

# Etyka państwowa i państwo pluralistyczne w myśli Carla Schmitta

Uświadomienie sobie stanu, w którym oderwanie religijności i teologii od państwowości, jest niemożliwie, wyprowadza z pewnego błędu, w którym dziś znajduje się większa część świata zachodniego. Nie ma empirycznej możliwości całkowitego oderwania państwa od zbieżności z teologią i metafizyką, zmienia się tylko jej forma – pisze Szymon Bogucki w tekście przygotowanym dla „Teologii Politycznej”.

W 1930 roku Carl Schmitt napisał esej pt. „Etyka państwowa i państwo pluralistyczne”. Ten „błyskotliwy reakcjonista ducha” [1] jak pisał o nim O.Müller – być może nieświadomie – w tym krótkim dziele przedstawił realia polityczne i państwowe, jakie działają w XXI wieku. Oto od końca wojny stopniowo dewaluuje się wartość państwa jako nadrzędnej wspólnoty, która konstytuuje i chroni byt jednostki. Zatraca się etyczność państwa i wartości hierarchii na rzecz kosmopolitycznego bożka wolności.

## **„Państwo nie żyje”**

Schmitt na początku swojego eseju przedstawia teorię państwowości, jaką wysnuli francuscy teoretycy syndykalizmu w 1907 roku. „Od ponad dwudziestu lat prawnicza i socjologiczna literatura neguje prymat państwa i prawa, podporządkowują je „społeczeństwu” [1]. Autor jasno

zarysowuje, co jego zdaniem jest jawnie negatywnym działaniem wbrew państwu i jego podstawom. To podkopywanie prymatu państwa i prawa na rzecz „s p o ł e c z e ń s t w a” – ale czy to społeczeństwo właśnie nie jest immanentnym elementem państwa? Ważne jest to, aby zauważyć, że słowo społeczeństwo jest przez samego Carla Schmitta napisane w cudzysłowie. Zatem wskazuje to jasno, że nie chodzi o społeczeństwo *ex definitione*, ale o społeczeństwo już zdemoralizowane, które chce zdobyć pewne cechy, które naturalnie doń nie należą. „Do tego dochodzi obfite piśmiennictwo na temat teorii państwa i prawa międzynarodowego, którego celem jest zniszczenie pojęcia suwerenności oraz związanego z nim tradycyjnego wyobrażenia państwa jako jedności przewyższającej wszelkie grupy społeczne” [2].

Pozycja, jaką zajmuje autor względem takich teorii, jest jednoznaczna i bezprecedensowa. Cel to zniszczenie suwerenności i tradycyjnego wyobrażenia państwa jako jedności. Schmitt staje w tej konfrontacji naprzeciw tych, którzy chcą podkopywać państwo suwerenne i pojęte tradycyjnie. Bez precedensu atakuje, nie zostawiając żadnych złudzeń co do swojej wrogości do takich twierdzeń. Staje jako „reakcjonista ducha” do intelektualnej konfrontacji z pluralistycznymi utopistami, których celem jest zniszczenie suwerenności, tradycji i etyki państwowej. Schmitt pisze: „Wstrząs państwa zawsze jest również wstrząsem etyki państwowej” [3] i dalej dodaje: „Gdy ten >>świecki bożek<< upada z tronu, a królestwo obiektywnego rozumu i moralności staje się *magnum latrocinium* – bandą rzezimieszków – wówczas zarzyna ona potężnego Lewiatana i dzieli między siebie kawały mięsa wykrojone z jego ciała. Co wtedy znaczy jeszcze „etyka państwowa” ?” [4]. Dziś trzeba powtórzyć to pytanie, które wówczas nurtowało tego wybitnego prawnika. Co oznacza „etyka państwowa”? Otóż ośmielę się

stwierdzić, że dziś nie oznacza ona nic. Absolutnie nic, gdyż każdy wyżej stawia swoją etyczność i swoje „zdanie” czy opinię. Nie ma autorytetów, nie ma reguł gry, które akceptuje każdy bez wyjątku.

## **Pluralizm w służbie liberalizmu**

Dochodzimy do momentu, w którym Schmitt przecina naszą rzeczywistość polityczną, opisując realne zagrożenia, jakie niesie za sobą „pluralizm polityczny”. „Nowsze anglosaskie teorie państwa (szczególnie interesujące są te autorstwa G.D.H. Cole’a oraz Harolda I. Laskiego) mieniają się „pluralistycznymi”. W ten sposób chcą nie tylko zanegować państwo jako najwyższą, wszechogarniającą jedność, lecz przede wszystkim jego etyczne roszczenia do bycia szczególnym rodzajem więzi społecznej, wyższym od jakichkolwiek innych stowarzyszeń, w ramach których ludzie żyją” [5]. Z tego cytatu wypływa również *par excellence* definicja państwa Schmitta, choć myślę, że nie jest to tylko i wyłącznie zdanie niemieckiego filozofa, ale również wszystkich ludzi, którzy cenią sobie ostrość słów. Zatem pluralizm, to wróg, który chce w sposób jawny zdyskredytować państwo i wprowadzić nieład wspólnotowy, ale także znieść pewien mandat, który posiada państwo do ustalania norm etycznych.

Przeciwstawieniem etyki państwowej jest etyka jednostki.

Atomizującego się indywiduum, które chce za wszelką cenę żyć według własnych zasad, posiadając niczym nieograniczoną wolność. To jest nowy bożek, którego społeczeństwo sankiulotów sadza na tronie.

Schmitt zwraca dalej uwagę na fakt, że strącenie państwa z jego funkcji powoduje, że jednostka znajduje się w wielości nieuporządkowanych zobowiązań społecznych i relacji lojalnościowych. A to znaczy, że znajduje się w miejscu, w którym nie wie, w którą iść stronę i tak rozmywa się hierarchia wartości.

## Filozoficzne błędy pozytywizmu logicznego

Carl Schmitt w dalszej części swoich rozważań zwraca uwagę, że pluralistyczni teoretycy społeczeństwa skupiają się przede wszystkim na empirii. „Właśnie dlatego jest on filozoficznie interesujący, ponieważ – przynajmniej w zamierzeniu, jak widać, zrealizowanym – odnosi do państwa pluralistyczny światopogląd Wiliama Jamesa. Z rozpadu monistycznej jedności uniwersum w multiwersum wysnuwa on argumenty na rzecz pluralizacji politycznej jedności państwa. Dlatego jego pojęcie państwa należy do kategorii zjawisk z dziedziny historii idei, którą określiłem jako „teologię polityczną”. Zbieżność teologicznego i metafizycznego światopoglądu z wizją państwa stwierdzić można na przestrzeni całych dziejów myśli ludzkiej, czego najprostszym przykładem są związki idei monarchii i monoteizmu oraz konstytucjonalizmu i deizmu” [6]. Teologia polityczna to jeden z największych chichotów filozofii i historii idei, jaki przypadł „państwu świeckiemu”. Uświadomienie sobie stanu, w którym oderwanie religijności i teologii od państwowości, jest niemożliwie, wyprowadza z pewnego błędu, w którym dziś znajduje się większa część świata zachodniego. Nie ma empirycznej możliwości całkowitego oderwania państwa od zbieżności z teologią i metafizyką, zmienia się tylko jej forma. Immanentnym elementem istnienia polityczności jest istnienie teologii i religii, gdyż jak to wcześniej pisał Schmitt „Wszystkie istotne pojęcia z zakresu współczesnej nauki o państwie, to zsekularyzowane pojęcia teologiczne” [7].

Warto jednak zwrócić jeszcze uwagę na to, co dalej niesie za sobą szkodliwe pojmowanie pluralizmu, który w swym założeniu postuluje kompromis. Państwo staje się instrumentem tudzież sługą różnych

grup społecznych, które w porozumieniu ze sobą wykorzystują jego słabości tym samym, podpiłowując jego pozycję wśród ogółu. Można zauważyć pewną analogię do czasów współczesnych tj. dziś, również mamy działania czynników być może nawet nie tyle wewnętrznych co zewnętrznych, które oddziałują na państwo poprzez np. lobbing. Państwo staje się zakładnikiem potężnych firm, które często są monopolistą o budżecie dużo wyższym niż PKB państw (nawet europejskich). Przy takim obrocie spraw państwo fizycznie nie jest w stanie autorytatywnie decydować o rozwiązywaniu konfliktów wewnątrz państwowych, bo oficjalnie nie może się nimi zajmować. Carl Schmitt już w 1930 roku wskazywał na to, że „[...] jednostka ma dziś w wielu państwach poczucie uwikłania w faktyczną wielość więzi etycznych i zobowiązań wspólnotowych w odniesieniu do wspólnot religijnych i kulturalnych, zrzeszeń gospodarczych oraz partii politycznych, bez możliwości ustalenia hierarchii tych więzi w razie konfliktu” [8]. Dostrzec można tu pewną analogię do naszego państwa. Dziś widzimy dwa plemiona partyjne uwikłane w wieczną walkę, ponad którą nie ma nadrzędnych wartości. Wartością jest walka i zwalczanie. Postulaty? Wspólna możliwość budowy państwa nie poprzez sztuczne k o m p r o m i s y , ale poprzez lepsze wybory – nie istnieje. Jest to obraz, który wpisuje się w naszą rzeczywistość, normalizujący się w oczach społeczeństwa. To jest poważne zagrożenie dla państwowości i suwerenności.

## **Przeciw jednolitości**

Jednolitość państwa jest pewnym elementem *sine qua non*, bez którego te istnieć nie może. Zauważali to filozofowie od Platona do Hegła, o czym też pisze w swoim tekście Schmitt. Autor wśród cytowanych filozofów przytacza m.in. słowa Św. Tomasza z Akwinu: „et ideo id ad

quod tendit intentio multitudinem gubernatis est unitas sive pax” [9]. Schmitt wchodzi z Akwinatą w polemikę, gdyż Św. Tomasz wskazuje, że Kościół jest pewną *societas perfecta* obok państwa. Carl Schmitt zauważa tu pewien dualizm, który może dawać argumenty zwolennikom pluralizmu. Zaraz jednak Schmitt dodaje: „Kościół rzymsko-katolicki nie jest pluralistyczną strukturą” [10]. Jest to fakt, który stanowi niezaprzeczalne potwierdzenie, że pomimo tego dualizmu, który pojawia się u Akwinaty to jednolitość, a nie tenże pluralizm wiezie prym. Dalej pada kolejne pytanie, którego odpowiedź przewierca na wskroś teorię pluralistyczną, uwypuklając jej nieściśłość. „[...] kto rozstrzyga nieunikniony konflikt między wielością rozmaitych zobowiązań do wierności i lojalności, spotyka się z odpowiedzią, że sama jednostka musi o tym decydować” [11].

Jawi się tutaj dwojaka sprzeczność, na którą uwagę zwraca autor. Mianowicie, po pierwsze chodzi o sytuację społeczną, w której jednostka uczestniczy, lecz nie może w dowolny sposób jej zmienić, i po drugie twierdzenie, że to jednostka, a nie grupa społeczna, ma decydujący głos, jest empirycznie fałszywe. Tak Schmitt krótko kwituje sprzeczności wykluczające racjonalność teorii pluralistycznej, które są definitywne. Najważniejszym zdaniem, które pada w owym artykule, jest to, które wyraża wizję wolności: „Natomiaś w przypadku jednostki, jak pokazuje doświadczenie, nie ma innej przestrzeni wolności niż ta, którą zapewni jej silne państwo.”[12]. A więc to protekcja i siła państwa stanowi o wolności jednostki, jest to fakt niezaprzeczalny. Zatem nawet w ujęciu indywidualistycznym silne państwo to warunek podstawowy, do zapewnienia „wolności”. Problem polega jednak na tym, że pluralizm niejako *a priori* zakłada sprzeciw wobec jednolitości państwa, na rzecz fałszywego budowania „niezależności” empirycznej jednostki.

## Kompromis

W swoim eseju Schmitt zwraca uwagę na relatywizację poszczególnych rejonów życia, które cyklicznie uderzają w państwową jedność polityczną. Kompromis to przecież immanentny element pluralizmu, a czym dla Carla Schmitta jest owo państwo, w którym zawsze poszukuje się kompromisu? To bezbronna organizacja, która staje się polem walki dla wewnętrznie podzielonych obywateli organizujących się w partie walczące o władzę, to właśnie te związki społeczne są wcześniej wspomnianą „bandą rzezimieszków”. Schmitt pisze jednak dalej: „To ostatnie przeciwstawienie rządzi pluralistyczną etyką państwa, której etyczny sens polega oczywiście na tym, że dopuszcza wyłącznie jedność poprzez konsensus. Słusznie. Dopiero jednak w tym miejscu zaczyna się obecny problem. Albowiem każdy konsensus, także „wolny” jest jakoś motywowany i następnie wprowadzany w życie. To siła buduje konsensu, często rozumowy i etycznie uzasadniony, ale jest także odwrotnie: konsensus wyzwala siłę, często nierozumną i – pomimo konsensusu – etycznie niedopuszczalną. Z paradygmatycznego i empirycznego punktu widzenia należy postawić pytanie o to, kto dysponuje środkami umożliwiającymi osiągnięcie „wolnego” konsensusu, kto rozporządza środkami gospodarczymi, pedagogicznymi, psychotechnicznymi, za pomocą których, jak pokazuje doświadczenie, możliwe jest jego osiągnięcie. Jeśli środki te znajdują się w rękach grup społecznych lub poszczególnych ludzi, a więc poza kontrolą państwa, wówczas to, co nadal oficjalnie nazywa się państwem ma się ku końcowi” [13].

Przez ten cytat wyraźnie przebija sromota, z jaką Schmitt odnosi się do liberalizmu i jego kształtu, a do którego można odnaleźć analogię i dziś. Warto bliżej przyjrzeć się słowom „To siła buduje konsensus”. Jaki można wyciągnąć z tego wniosek? Jest to dość jednoznaczne, biorąc pod uwagę całość tekstu, a także wszystkich dzieł Carla Schmitta. Aby budować, trzeba stać po stronie siły, nie ma innej drogi. Można topić się w mirażach utopii o „Wolność, równości i braterstwie” wszystkich ludzi, ale to tylko fatamorgany. W państwie, dużej grupie narodowej potrzeba przywódcy, który w razie potrzeby będzie miał możliwość realnego wpływania na rzeczywistość poprzez *d e c y z j ę*. „Suwerenny jest ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym” [14].

## **Idea państwa**

Największym problemem pluralistów, jest jednak to, że w ich pluralizmie brak idei samego państwa. Czym dla pluralistów jest państwo? Jest Behemotem, który jest konieczny, ale traktowany bez żadnego sentymentu. Nie ma miejsca na lojalność, nie ma miejsca na wierność. Państwo to instrument. Podmiot do wykorzystania ze względu na etap, gdy przestaje być potrzebny, staje się marginalny. Dalej Schmitt pisze: „Zarazem jest jednak państwo, nawet dla pluralistów, polityczną jednością nieustannie jednoczącą się na nowo, w wyniku kompromisu różnych grup społecznych, która, jako taka, może wysuwać pewne roszczenia etyczne, chociażby dotyczące respektowania owych uzgodnień i kompromisów. Byłaby to zatem – jakkolwiek niepozbawiona problemów – etyka *pacta sunt servanta*” [15].

Zatem etyczność byłaby tylko i wyłącznie zasadą, że umów należy dotrzymywać. Jeśli przełożylibyśmy to na dzisiejsze realia skutek prawdopodobnie, byłby katastrofalny. Według pluralistów polityczność posiada własną substancję, która spina wszystkie substancje, powodując, że te stają się jednością. Tu autor eseju zwraca uwagę na fundamentalny błąd sprowadzenia całego twierdzenia *ad absurdum*. Schmitt zadaje pytanie: „Czym bowiem pozostanie państwo jako polityczna jedność, jeśli pozbawi się je wszelkich innych, religijnych, gospodarczych, kulturalnych i tym podobnych treści?” [16]. Można autonomicznie dojść do wniosku, że wyjmując z państwa te elementy, nie pozostanie z niego nic. Czyż zatem siłowe oddzielanie pewnych elementów od państwa jest pożądane? Absolutnie nie. Takie działanie doprowadza do odśrodkowej destrukcji organizmu państwowego, pozbawiając go tym samym jedności. To rozbijanie jedności stanowi rzeczywiste działanie wbrew organizmowi państwowemu. Schmitt wskazuje dalej, że polityczność oznacza wyłącznie stopień i n t e n s y w n o ś c i jakiejś jedności. Im bardziej jesteśmy zjednani w państwie, tym bardziej świadomie możemy dzielić na przyjaciół i wrogów. To jest kluczowe do pojęcia refleksji nad państwem pluralistycznym i jego etyką. Jedność to słowo warunkowe do pojęcia polityczności jako jednostki natężenia nie zaś mechanizmu samego w sobie. Carl Schmitt zauważa dalej, że „polityczność nie ma własnej substancji” [17]. Jeśli nie ma tejże substancji, toteż nie ma fundamentu, na którym można budować wierność i lojalność.

## **O istocie pluralizmu**

Co zatem zrobić z tym jakże problematycznym pluralizmem? Rekomendacja autora jest dość nieoczywista, biorąc pod uwagę wcześniejszą treść tekstu. Otóż Carl Schmitt wskazuje, że nie ma żadnego sensu, aby na siłę odtwarzać *ancien regime*’u. Pluralizmy, który zaistniał i żywi się substancjami państwowymi należy, właściwie ukierunkować, gdyż pozostawanie w takim stanie rzeczy grozi destrukcją państwowości. Mianowicie pluralizm państw, należy rozumieć jako polityczną jedność rozmaitych ludów. Jednocześnie autor oddaje hołd pojęciom uniwersalistyczno-monistycznym. Schmitt słowa takie jak: Bóg, świat czy też ludzkość uznaje za pojęcia najwyższe, które są wysoko ponad pluralizmem. Nad takim rozumieniem słów i pluralizmu należy podjąć głębszą refleksję. W dobie mnogości informacji, nadużywania wielu słów i idei wydaje się, że jedyną drogą do normalizacji semantyki i właściwego jej uporządkowania jest odpowiedzialne i świadome używania słów. Ponownie autor zwraca nam uwagę i ostrzega, co stanie się, jeśli te najwyższe słowa trafią na bruk powszechności. „Natychniast jednak zmienia się ich istota, gubi się ich sens i rola, gdy tylko wmieszają się w spory życia politycznego, zyskują pozorną fałszywą bliskość” [18]. Aby być rzetelnym trzeba zawsze podchodzić z wielkim szacunkiem do słów i brać za nie całkowitą odpowiedzialność. Bo słowa wykorzystywane i nadużywane mogą doprowadzić do „zbrodniczego imperializmu” [19].

## **Wnioski**

Imperia, państwa, narody, stowarzyszenia, grupy społeczne powstają i upadają. Jedne lepiej przysposabiają się do panujących warunków i inne gorzej, jeszcze inne działają zdecydowanie i szybko inne opieszale i niemrawo. „Odwołanie się do słabych, chorych i nędznych nie obala

silnych i potężnych” [20]. Schmitt dodaje słowa Arystotelesa „Non in depravatis sed in his quae bene secundum naturam se habent considerandum est quid sit naturale” [21]. Tym zdaniem Nadreński prawnik podkreśla, jak ważna jest polityczność jako miara, nie zaś jako substancja sama w sobie. Jak już wcześniej o tym wspominaliśmy. W dalszych słowach Carla Schmitta można po raz kolejny odnaleźć analogię do współczesności. Zrozumienie polityczności jako jednostki miary i budowanie tejże jedności jest dużo większym wysiłkiem wymaganym nie tylko od jednostek, ale od całych grup. Aby przeciwdziałać postępującej, atomizacji należy pojąć, że państwo musi być spójne i jednorodne szczególnie w materii polityczności. Im większa jedność, tym lepiej dla państwa.

Tak jak państwo udane, ukończone, spójne zasługuje na szacunek i uznanie, tak również państwo zdegenerowane, nieestetyczne jest czymś odpychającym i godnym pożałowania. Jakie wnioski można i trzeba wyciągnąć z tegoż wykładu Carla Schmitta? Przede wszystkim, całość rzeczzonego wywodu uwypukla jak bardzo ważna w państwie, jest jedność i jednolitość, której miarą jest polityczność. To nie tylko obowiązki państwa wobec obywatela, ale, a może przede wszystkim obowiązki obywatela względem państwa. Jedność, jaką jest państwo, zachowując szereg norm etycznych i działa w zgodności z obywatelami. Wspólnie z nimi buduje społeczność spójną, jednolitą i jednorodną, która na światowej arenie pluralizmu jest w stanie utrzymać swoją suwerenność, nie tworząc przy tym mirażu utopii. To także państwo, które umiejętnie oddziela przyjaciół i wrogów, i w końcu to taka jedność, w której nie ma sporów wewnętrznych, które dotyczyłyby odpowiedniego uporządkowania hierarchii lojalności względem różnych grup społecznych.

*Szymon Bogucki*

\*\*\*

[1] C. Schmitt: „Etyka państwowa i państwo pluralistyczne”, „Kronos”  
Nr.2(12/2010).

[2]Ibidem,

[3] Ibidem,

[4] Ibidem,

[5]Ibidem,

[6] Ibidem,

[7] C. Schmitt, „Teologia Polityczna”

[8] C. Schmitt, Op.Cit.

[9] „I dlatego tym, ku czemu zmierzają wysiłki rządzącego wielością, jest jedność lub pokój”; por. Św. Tomasz z Akwinu, Summa teologiczna, Ia, q. 103, a.3, przeł. P. Bełech – przyp. Tłum., za: „Kronos” Nr.2(12/2010)

[10] C. Schmitt, Op.Cit.

[11] Ibidem,

[12] Ibidem,

[13] Ibidem,

[14] C. Schmitt, Op.Cit.

[15] Ibidem,

[16] Ibidem,

[17] Ibidem,

[18] Ibidem,

[19]Ibidem,

[20]Ibidem

[21] „Należy jednak, gdy chodzi o ustalenie zgodności z naturą, brać pod uwagę stan normalny, a nie wykojenia”, Arystoteles, Polityka, 1254a. przeł. L. Piotrowicz- przyp. Tłum., „Kronos” Nr.2(12/2010)